

NOWY DYREKTOR CENTRUM POLSKIEGO IM. JANA PAWŁA II W YORBA LINDA!!

Viola Turek



Nowy dyrektor urodził się w Kluczborku, a wychował się w Brzegu, gdzie skończył szkołę podstawową i średnią. Następnie odbył studia teologiczne w wyższym seminarium duchownym księży Werbistów w Pieniężnie. Stopień magistra teologii osiągnął na wydziale teologicznym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w Lublinie. Po magisterium pracował przez 2 lata szerząc idee misyjną (animacja misyjna) zgromadzenia.

Od 1 lipca b.r. nowym dyrektorem Centrum Polskiego, im Jana Pawła II w Yorba Linda został ks Henryk Noga svd. Nowy dyrektor przybył do USA w 1999 roku, po przygotowaniu językowym w Irlandii. Po przybyciu do USA, został przyjęty do amerykańskiej prowincji ks. Werbistów z siedzibą w Riverside. Od samego początku wykazał się wielką aktywnością w życiu zakonnym oraz zdolnościami duszpastersko-administracyjnymi, dlatego wspólnota zakonna ks. Werbistów już w tak szybkim czasie wybiera go na stanowisko przełożonego domu w Riverside. W następnej kadencji zgromadzenie powierza mu funkcję „ekonomy”, czyli odpowiedzialnego za finanse całej prowincji. Z powodu wielkich umiejętności i sukcesu w tej dziedzinie, powierzono ponownie tę funkcję. W czasie pełnienia tych funkcji przeprowadził generalny remont domów zakonnych, odrestaurowanie 100-letniego domu, będącego zabytkiem zgromadzenia. Na tym stanowisku ks. Dyrektor przyczynił się waleń do objęcia przez ks. Werbistów licznych placówek duszpasterskich, im. in San Bernardino, Corona, Los Angeles. Z ramienia zgromadzenia w roku 2006 brał udział w kapitule generalnej zgromadzenia w Rzymie. Uczestniczył przez dwie kadencje, czyli 6 lat, w radzie prowincjalnej zgromadzenia ks. Werbistów. Piastując stanowisko ekonomy zgromadzenia ks. Dyrektor stworzył fundusz samochodowy i udoskonalił system emerytalny i medyczny.

W czasie piastowania tych stanowisk podjął studia z zakresu teologii duchowości na uniwersytecie. St. Wyszyńskiego w W-wie. Studia te uwieńczył osiągnięciem stopnia kościelnego tzw. Licencjata teologii który jest w nauce kościelnej wyżej niż magisterium, które upoważnia do osiągnięcia stopnia doktora. Aktualnie pracuje nad dyzertacją doktorską prowadząc badania nad świętością chrześcijanina w świetle nauczania ks. Lorence Lovasik svd. Ks Lovasik, Amerykanin pochodzenia słowackiego zasłynął w kościele amerykańskim jako wybitny kaznodzieja rekolekcyjny, oraz publicysta teologiczny. Zgodnie z duchowością ks. Werbistów szukał on

Ks. Noga do str. 24

Wiadomości Polonijne

Kto naraża Polskę na zniszczenie?

Iwo Cyprian Pogonowski
WWW.pogonowski.com

Amerykańskie przysłowie mówi: „Cheat me once, shame on you, cheat me twice shame on me” („Oszukaj mnie raz to twoja hańba, twoje następne oszustwo jest moją hańbą”). Przysłowie to stosuje się do USA i podsumowuje obecne zagrożenie Polski nuklearnym bombardowaniem wyrzutni „Tarczy” w Polsce przez Rosję. Trzeba zapytać, kim jest domniemany opiekun Polski, który w rzeczywistości naraża Polskę na zniszczenie?

Na to pytanie daje ciekawą odpowiedź patriota amerykański, pułkownik dyplomowany z prestiżowej akademii wojskowej w twierdzy zbudowanej przez Tadeusza Kościuszkę, w West Point. Obecnie pułkownik Andrew Bacewicz (wymowa: Bacewicz) jest profesorem Studiów Stosunków Międzynarodowych na Boston University i jest autorem książki: „Granice Potęgi: Koniec Amerykańskiej Wyjątkowości” („The Limits of Power: The End of American Exceptionalism”), której mottem jest nakaz biblijny: „Doprowadź swój dom do porządku.”

Nieodpowiedzialna polityka zagraniczna rządu Bush'a jest według tego autora zakorzeniona w perwersji konsumeryzmu, zakulisowych machinacjach politycznych i obłędnym militarystyce. Tak, więc obecnie główny problem zadłużonych po uszy Stanów Zjednoczonych, leży wewnątrz tego państwa, któremu los Polski powierza prezydent Kaczyński i premier Tusk.

Jednym z głównych błędów polityków i większości wyborców amerykańskich jest zasada, że problemy dzisiejsze znajdują się gdzieś daleko poza granicami USA i trzeba je rozwiązać siłą, żeby Amerykanie mogli kontynuować swój sposób życia i dominować na świecie. Tymczasem główne trudności Amerykanów są wewnętrzne, w formie ząbających się trzech kryzysów.

Pierwszy kryzys jest gospodarczy i kulturowy, drugi polityczny a trzeci militarny. Wszystkie trzy jednoczesne kryzysy mają wspólną cechę: mają one korzenie wewnątrz USA, jak to wyjaśniał w ubiegłym stuleciu w swojej analizie profesor Reinhold Niebuhr, który wskazywał powiązania nowoczesnego społeczeństwa amerykańskiego i jego polityki z teologią fundamentalistów protestanckich. Tak, więc ignorowanie tych problemów jest rzeczą bardzo niebezpieczną tak dla Amerykanów jak dla Polaków i innych.

„Kształtowanie historii” stało się celem polityki amerykańskiej od końca Zimnej Wojny. W stolicy USA politycy mówią o wypełnianiu wymogów historii i odpowiedzialności USA, które jakoby jest w zenicie swojej potęgi, budowanej na kredyt, głównie za pieniądze Chin i Japonii, oraz USA niby kieruje rozwojem historii „według jej przeznaczenia.”

Bacewicz nawołuje do rozsądku i pokory w erze nuklearnej. Amerykanie muszą zdawać sobie sprawę z ograniczeń, które są nie do pokonania przez ich rząd i ich armię oraz muszą uwolnić się od omamiania ich pomysłem, że mogą oni doprowadzić rozwój historii do celu, jaki im sugeruje propaganda neo-konserwatystów, sprzyjająca zwycięstwu Izraela nad Arabami i dominacji Izraela od Nilu do Eufratu. W tej sytuacji trzeba sobie zdać sprawę, że USA nie jest w stanie z góry planować rozwój historii.

Niebuhr pisał: „brak pokory nowoczesnego człowieka powoduje brak zrozumienia faktu, że dramat historii, nigdy nie jest przez ludzi w pełni zrozumiały i człowiek nie może go w pełni kontrolować. Neo-konserwatyści i neo-liberałowie w Waszyngtonie

Pogonowski - naraża Polskę do str. 24

Pikieta przeciwko tarczy antyrakietowej



Artykuł w Onet.pl jest napisane... Kilkanaście osób protestowało w środę po południu przed ratuszem w Słupsku (Pomorskie) przeciwko budowie w Polsce elementów amerykańskiej tarczy antyrakietowej. Pikieta zorganizowana przez Inicjatywę Stop Wojnę zgromadziła głównie młodych ludzi. W rozmowach z licznie przybyłymi dziennikarzami manifestanci podkreślali, że są przeciwko budowie tarczy głównie ze względu na zagrożenie jakie obiekt będzie stwarzał dla miasta.

- Tarcza jest bombą ekologiczną. Sądę, że wszystkie tereny wokół Słupska zostaną skażone na bardzo długi czas - uzasadniały swój sprzeciw wobec tarczy dwie nastolatki. - Skoro oni (Amerykanie) nazywają nas przyjaciółmi i my (Polacy) nazywamy ich przyjaciółmi, dlaczego wciąż mamy wizy. Poza tym Amerykanie swoje tarcze umieszczają na terenach piaszczystych, na pustyniach, a u nas pozwalają, żeby była na terenach zabudowanych - mówiły dziewczyny.

Radny miasta Bronisław Nowak nawoływał przez megafon w czasie pikiety Słupszczan, by wsparli rodzając się właśnie inicjatywę zbierania podpisów pod wnioskiem o narodowe referendum w sprawie tarczy antyrakietowej.

Nowak, który pracownikiem naukowym Akademii Pomorskiej w Słupsku i b. wojskowym pilotem, mówił, że „tarcza ograniczy rozwój miasta, powodując jedynie dyskomfort i strach wśród mieszkańców”.

- Przez tarczę nie damy rady (miasto Słupsk) rozwijać się w kierunku wschodnim, od południa blokuje nas park krajobrazowy, od północy poligon morski. Jesteśmy skazani na to, żeby tu wegetować przez najbliższe lata - mówił Nowak.

Pikieta miała spokojny przebieg. Z powodu ulewnego deszczu zakończyła się wcześniej niż przewidywali jej organizatorzy.

Tarcza antyrakietowa - 10 wyrzutni pocisków przechwytyjących - ma być zbudowana na położonym 4 km w linii prostej od centrum Słupska dawnym wojskowym lotniku w Redzikowie. □

**Wiadomości Polonijne
przyjmują z radością
każdą informację
o wydarzeniach
w naszych polskich
organizacjach**



Pucybut czy cinkciarz?

Prof.
Jerzy Przystawa,
Uniwersytet Wrocławski

W wigilię Powstania Warszawskiego, spacerując po warszawskiej Starówce, z przyjemnością zauważyłem wyrafinowanego Pucybuta, stojącego na rogu Placu Zamkowego, z pudłem past i szczotek. Nie zauważyłem, żeby ktoś usiłował skorzystać z jego usług – pewnie z obawy, żeby Pucybut nie pobrudził sobie ślicznej białej koszuli ze sztywnym kołnierzykiem, albo innej jakiejś części stylowej garderoby, których to części nie jestem w stanie nawet nazwać. Pomimo tego, wydaje mi się, że jego przesłanie jest jasne i zrozumiałe dla kłębiącej się wokół i zjadającej lody młodzieży: oto jest droga do tych upragnionych milionów! Tędy podążali amerykańscy Rotszyldowie i Rokefelerzy: bierzcie się do roboty, a świat leży przed wami otworem!

Dwa tygodnie temu minęła 17 rocznica śmierci Michała Tadeusza Falzmanna, o którym pokolenie dzisiejszych studentów szkół wyższych nigdy nie słyszało, którego zdjęcia nigdy nie widziało i nie ma błędnego pojęcia z jakiego powodu nazwisko jego miałoby być warte zapamiętania. Ktoś może słyszał hasło „FOZZ”, toczył się bowiem skandaliczny proces karny, wokół którego toczyły się jakieś spory, wytaczano jakieś personalne zarzuty. Nazwisko Falzmanna, podobnie jak i jego szefa, profesora Waleriana Pańki, którego 17 rocznicę śmierci będziemy obchodzić (to dobre słowo: obchodzić z daleka!) za trzy miesiące – w trakcie tego procesu taktownie pomijano, a uwagę publiczności skupiano na niezapomnianej sędzi Barbarze Piwnik i jej zmienniku, Andrzeju Kryże. O co naprawdę w tym procesie chodziło? Tego nikomu nie pojąć: wiadomo, że o jakieś przekrety, o jakieś miliony, być może tylko „stare”, a może nawet „nowe” – ale kogo to dzisiaj może interesować? Codziennie gazety donoszą o kolejnych przekretych, tu miliony, tam tylko setki tysięcy, gdzieniegdzie w ogóle jakaś śmieszna „niegospodarność”, albo „nienależna korzyść majątkowa” – kto by dziś sobie tym wszystkim głowę zawracał? Wiadomo: gdzie drwa rąbią, tam wióry lecą, gdzie kręcą się miliony i miliardy, tam muszą być „przekrety”, taka jest natura rzeczy. Kapitalizm to nie „Caritas”, panują tu twarde, męskie prawa rynku, wygrywają tylko ci, którzy są sprytni i pomysłowi, którzy czują *Ducha Czasu*, dla innych nie ma litości! Dla niesprytnych, niepomyślowych, dla słabych i starych – cóż, dla nich, jak się dorobimy, stworzymy jakieś ochronki, jakieś zakłady opiekuńcze. Chwilowo jeszcze muszą trochę poczekać.

Nazwisko Michała Falzmanna musi być zapomniane ponieważ odziera *historyczną transformację ustrojową i Nową Polskę* z blasku chwały moralnego zwycięstwa nad Imperium Zła i pogwałcenia komunizmu. Falzmann ujawnia, że kamieniem węgielnym polskiego kapitalizmu lat 90. nie była ciężka i mrówcza praca przyszłych polskich rosztyldów, nie mobilizacja moralna nieugiętych dywizji Solidarności, nie bohaterstwo podziemnego oporu i naziemnej mądrości wielkich przywódców, ale wyrafinowane, dokonywane na wielką skalę...cinkciarstwo.

Dzisiejsza młodzież nie wie co oznacza słowo „cinkciarz” i nie może go sobie wyobrazić. Jest to określenie osobnika, jakich, za późnego PRL pełno było pod bankami, „peweksami” i innymi miejscami obracającymi przedmiotami zbytku, którzy szli cichutko za każdym napotkanym cudzoziemcem szepcząc „czeńdzmanej, czeńdzmanej”, a za

Przystawa do str. 24